Nr. 5. Kraków, niedziela 5 stycznia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z DNIA.

Kraków, dnia 4 stycznia.

Międzynarodowy socyalizm a sprawa uciśnionych narodowości.

Coraz częściej staje przed wielkiemi organizacyami proletaryatu sprawa uciśnionych narodowości. Niewola narodu jest wrogiem socyalizmu, dążącego do wyzwolenia człowieczeństwa z więzów nałożonych przez niesprawiedliwy i nierozumny ustrój społeczny. Socyalizm zwalcza wyzysk jednej klasy przez drugą, rozumiejąc dobrze, że na tle tego wyzysku powstaje niewola duchowa i nowoczesne poddaństwo proletaryatu. Prostą konsekwencyą nawet najbardziej doktrynerskiego pojmowania idei socyalistycznych jest protest także przeciwko niewoli narodowości, przeciw barbarzyńskiemu uciskowi narodu jednego przez drugi.

Ale rozwój socyalizmu sprowadza sam przez się tak wielkie ożywienie polityczno-społeczne ludu, a więc masy narodu, że jest on równoznaczny dzisiaj z odrodzeniem narodowem.

To też zbliżanie się uciśnionych narodów do socyalizmu nie jest czemś przypadkowem, ale koniecznością logiczną i polityczną i będzie się coraz częściej manifestowało.

Oczywiście, że w stosunku tym pogłębia się nie tylko socyalizm i zyskuje potężne moralne znaczenie, ale także oczyszcza się patryotyzm narodowy z mętów szowinizmu i dzikości narodowych.

Nic też dla szowinistów nie ma przykrzejszego, jak socyalizm, biorący w obronę odrębność narodu, jego samorząd i niepodległość. Frazesem, godnym ust dzieci lub głupców próbują też oczerniać „międzynarodowy“ socyalizm, jako wroga narodów, jako fanatyczną, nierozumną doktrynę, chcącą „zniwelować“ wszystkie rasy, języki, style, właściwości odrębne narodów i t. d.

Na podobne zarzuty odpowiada socyalizm w każdym narodzie najlepiej samym faktem swego rozwoju w masach.

Sam rozwój polityczny i społeczny masy ludowej decyduje o narodowym charakterze ruchu, który ten rozwój uświadamia i prowadzi. Twierdzenie, że socyalista „nie może być Polakiem“, należy do tych głupich przesądów, jak np. że słońce obraca się dokoła ziemi. Socyalista w Polsce, to zorganizowany proletaryusz, robotnik, poświęcający życie swoje pracy ręcznej lub duchowej; dlaczegoż więc ten człowiek ma przestać być Polakiem, jeżeli nabył krytyczny pogląd na kapitalizm w Polsce i utworzył sobie ideał przyszłego wolnego społeczeństwa?

Czy na to, aby być Polakiem, potrzeba nosić sukmanę lub czamarę? Czy trzeba być klerykałem lub zmarniałym pokurczem demokratycznym? Czy trzeba nienawidzieć wszystko, co nie polskie na świecie!

Pogląd taki pokutował dość długo w Polsce nawet w głowach przyzwoitych ludzi; dziś stał się on udziałem nie Polaków, ale klasy kapitalistycznej u nas i dlatego jest on wypływem nie patryotyzmu, lecz albo świadomego, drapieżnego instynktu burżuazyi miejskiej i wiejskiej, albo towarzyszem głupiej ciemnoty.

Socyalizm europejski, pomimo szowinistycznych zaburzeń, mącących sąd małych grup lub jednostek, rozwiązuje zwolna, ale konsekwentnie sprawę uciśnionych narodów, wskazując im drogę wyzwolenia, wspólną dla wszystkich ujarzmionych.

Burżuazyjni patryoci mają zbyt słabe siły moralne, zbyt im brak zasadniczych punktów widzenia, ażeby mogli dotrzymać kroku socyalizmowi nawet na polu narodowej pracy; to też im bardziej narodowo świadomym staje się lud, tem bardziej serwilistyczną okazuje się klasa posiadająca.

Przewrót tu odbywa się niespodziewany i głęboki.

Kongres zawodowy.

W chwili, gdy numer niniejszy dojdzie rąk czytelników, rozpoczną się w Przemyślu obrady II krajowego kongresu robotniczych stowarzyszeń zawodowych. Ruch zawodowy w Galicyi jest jeszcze młodym, ma za sobą nie więcej jak 8 lat, jeżeli już wliczymy pierwsze próby nadania ruchowi robotniczemu u nas nowoczesnych form organizacyjnych. Zakładanie jednak stowarzyszeń zawodowych zaczyna się naprawdę dopiero od lat 1895 i 1896. Tym pracom organizacyjnym usiłował nadać jednolity kierunek I krajowy kongres zawodowy, odbyty w Krakowie po zniesieniu stanu wyjątkowego, w styczniu 1899 r. Przewodnią myślą uchwał tego kongresu było to, że wobec olbrzymich zadań, jakie ma do spełnienia organizacya zawodowa tak na polu samopomocy robotniczej, jak i na polu walki z przedsiębiorcami o lepsze warunki pracy i podniesienie stopy życiowej robotnika, stowarzyszenia małe, a więc z natury rzeczy słabe, nie zdołają sprostać temu ogromowi zadań i przynieść robotnikom rzeczywistych korzyści, że zatem trzeba dążyć do jaknajściślejszego scentralizowania organizacyi zawodowej, do zogniskowania jej w możliwie jaknajwiększych silnych związkach, zdolnych do życia i walki.

Różne od tego czasu koleje przechodził ruch zawodowy w Galicyi. W praktyce spiętrzyły się niezliczone trudności przy przeprowadzaniu centralizacyi stowarzyszeń zawodowych. Stąd poszło, że obecnie istnieją w Galicyi obok siebie najróżniejsze formy organizacyi zawodowej, co ogromnie utrudnia jej rozwój. Zadaniem kongresu przemyskiego będzie wprowadzić jednolitość formy organizacyjnej.

Nie chcemy uprzedzać uchwał kongresu, sądzimy jednak, że i delegatom stowarzyszeń robotniczych, zebranym w Przemyślu, przyświecać będzie idea zerwania z ciasnym partykularyzmem, tak szkodliwym dla organizacyi robotniczej, a stworzenia wielkich, silnych organizacyj zawodowych, scentralizowanych i połączonych z ogólno-austryacką organizacyą. Chcąc, aby organizacya zawodowa stała się dla robotników twierdzą obronną przeciw wyzyskowi kapitalistycznemu, aby stowarzyszenia zawodowe były nietylko czytelniami, lecz także niosły pomoc materyalną robotnikowi w zmiennych losach jego ciężkiej doli, należy pójść bezwarunkowo w tym kierunku. Zwłaszcza w Galicyi, gdzie ruch robotniczy walczyć musi z daleko większemi przeszkodami niż gdzieindziej, a do tego w czasach ciężkiego kryzysu przemysłowego, należy wszystkie siły proletaryatu jaknajstaranniej skupiać.

Dlatego pierwszorzędnej wagi będzie fakt ustalenia krajowego sekretaryatu zawodowego i to właśnie stanowić będzie jedno z najgłówniejszych zadań kongresu przemyskiego. Tylko w tej drodze da się osiągnąć upragniona jednolitość organizacyi zawodowej.

Nadto kongres zajmować się będzie kwestyą ubezpieczenia robotników na starość i rządowym projektem noweli do ustawy przemysłowej. Sprawy te są dla robotników niesłychanie ważne, bo dotykają bezpośrednio interesów robotniczych, i dlatego pożądanem jest obznajomienie z niemi jaknajszerszych mas proletaryatu. Obrady kongresu podziałają tu uświadamiająco na organizacye robotnicze w kraju.

Mamy uzasadnioną nadzieję, że kongres zawodowy w Przemyślu wywrze bardzo pożyteczny wpływ na rozwój galicyjskiej organizacyi zawodowej i życzymy mu z całego serca pomyślnych obrad. Bo organizacya zawodowa stanowi podwaliny całego ruchu robotniczego!

Program erfurcki.

Towarzystwo zachęty nauk społecznych wydało wreszcie dawno oczekiwany przekład słynnego dzieła tow. Karola Kautsky'ego: „Das Erfurter Programm“, które zawiera najlepsze wyjaśnienie programu socyalistycznego. Polski przekład tego dzieła, wydany obecnie w Londynie, nosi tytuł: „Zasady socyalizmu“, jest przez autora poprawiony i ozdobiony jego portretem. Do tego polskiego wydania napisał tow. Kautsky osobną przedmowę, która brzmi:

„Dzieło niniejsze powstało w r. 1891, jako komentarz do programu, uchwalonego w Erfurcie przez niemiecką socyalną demokracyę. W ciągu lat dziesięciu, które od owej chwili upłynęły, byliśmy świadkami szybkiego rozwoju ekonomicznego i gruntownych rozpraw teoretycznych. Gdy więc w ostatnich czasach przystąpiono do przekładu tego dzieła na języki włoski i polski, gdy przygotowano drugie wydanie rosyjskie, oraz zamierzono wydać je po raz trzeci w języku niemieckim, uznałem za konieczne poddanie mego dzieła uprzedniej rewizyi.

Zdziwiony byłem, widząc, jak mało przy rewizyi tej potrzeba było zmienić, a więcej jeszcze zdziwiony tem, jak mało materyału do zmian tych dostarczył nowy kierunek w socyalizmie, mieniący się „krytycznym.“.

W dwóch tylko kwestyach poglądy moje uległy zmianom istotnym: w kwestyi przyszłości wielkiej produkcyi kapitalistycznej w rolnictwie oraz w kwestyi nadprodukcyi chronicznej.

Aż do dziewiątego lat dziesiątka ubiegłego stulecia wielka produkcya kapitalistyczna dążyła do przewagi w rolnictwie, podobnie jak w przemyśle, jakkolwiek w tempie wolniejszem. Od owego czasu jednak dążenie to ustało, a nawet gdzieniegdzie ustąpiło miejsca odwrotnemu ruchowi.

Gdy zjawisko to zostało stwierdzone, uznałem je bez dalszych zastrzeżeń, usiłując zarazem wyjaśnić jego współzależność od ogólnego rozwoju społecznego. W badaniu tem socyalizm „krytyczny“ żadnej mi pomocy nie okazał.

To samo dotyczy kwestyi kryzysów.

Gdy Marx pisał swój „Kapitał“, panował jeszcze, jak wiadomo, dziesięcioletni cykl okresów rozkwitu i kryzysu. Kryzys roku

---

ZYGMUNT NIEDŹWIECKI.

KANAPA

FRASZKA.

Reporter *Orła* Niuchalski skarżył się często przed przyjaciółmi na swoją „przeklętą gębę“ z takim uśmiechem pół-dumy, półfrasunku, jak gdyby chciał właściwie powiedzieć: „ta prawdomówna! nieustraszona!... ta gienialna gęba!... ten bicz boży na ułomności ludzkie!...“

Gęba ta miała istotnie kaliber niecodzienny i celnie rzucała pociski, ponieważ jednak nie oszczędzała niemi także i swoich, cierpiał więc na tem wiele spokój duszy Niuchalskiego, który przez te same powiększające okulary śledził konsekwencye swego krzykactwa, przez jakie patrzył na grzechy bliźnich.

Niedawno naprzykład powiedział był do kogoś o szefie-redaktorze (głowie laurowej!... którą grono bliższych widywało z największą pewnością w nimbie, ile razy sobie zalali pałki) — że:

— Cierpi na odgniotki hiperkrytycyzmu po każdem przejedzeniu...

Obserwacya spodobała się bardzo co gorętszym wielbicielom głowy w nimbie i hiperkrytycznych odniotków i poszła w kurs, ale Niuchalskim od tej chwili trzęsła febra.

Jak naprawić złe?... Jak zażegnać gniew szefa, skoro się dowie?...

Postanowił poprosić go na ojca chrzestnego, a ponieważ wszystkie dzieci były już chrzczone, zapragnął więc jeszcze jednego tak gorąco, że aż zaimponował żonie, w której życiu poczęła się już była era małżeńskich rozczarowań.

Wtem, po kilku miesiącach imponującej działalności męża, kobieta popełnia jakąś niezręczność, skutkiem której ojciec chrzestny staje się całkowicie zbytecznym. Fatalność!...

Aranżuje tedy Niuchalski wśród kolegów subskrypcyę na fotografię szefa w owacyjnym formacie, z zamiarem wręczenia jej temuż osobiście z odpowiednią przemową. Nieszczęście jednak chce, że portret przyniesiono od szklarza pod nieobecność Niuchalskiego i wręczył go kto inny. Co za pech!...

Niuchalski zaczyna przywdziewać na codzień odświętną czamarę, strój programowy, galowy i wojenny ludzi z *Orła*. Ale w też pędy dwu młodych współpracowników, rywalizujących o podwyżkę pensyi, wystroiło się także w czamarki, a jeden z nich nawet (ten dopiero zajdzie daleko!...), mający wystrzępione od dołu spodnie, wpuścił je w cholewki butów, wziętych na kredyt u partyjnego szewca, który w butach z cholewami dla panów w *Orle* miał już ulokowany kapitał, odsetkujący na razie bezpłatnemi reklamami we wszystkich działach gazety. Efekt czamary dyabli wzięli!...

Nie wiedząc wkończu, czem się wyróżnić, chwyta Niuchalski za środek ostateczny. Poczyna ostentacyjnie rozbijać się po redakcyi za autografami szefa. Ale po pierwsze autografy te należały do białych kruków, ponieważ szef *Orła* więcej dla dobra jego myślał, niżeli pisał — powtóre wszystkie autografy głowy w nimbie wziął hurtem w arendę przemyślny kolega od „polityki zagranicznej“, który nawet bibułę z własnoręcznemi kleksami naczelnego redaktora z pod rąk mu wyrywał łapczywie w momentach naciągania go na 5-cio i 10-cio guldenowe pożyczki na ratunek z przeróżnych, gienialnie fingowanych katastrof rodzinnych.

Co tu robić?!

W tem strapieniu wkroczywszy pewnego rana do pustej jeszcze redakcyi, zauważył próżnującą u drzwi gabinetu szefa szczotkę do zamiatania, po za drzwiami zaś szepty. Podszedł, by zajrzeć — i cóż zobaczył!.. Woźny redakcyjny Zacharyasz całował pokojóweczkę z tego samego piętra na kanapie szefa!... Na tej kanapie!...

Nieopisana groza zdjęła duszę zadłużonego żołnierza słabo rentującej się idei. Jednym jaskrawym i silnym terminem zoologicznym napiętnował Niuchalski haniebny czyn świętokradców i wskazał im drzwi, imitując parasolem niezgorzej historyczny giest anioła wypędzającego z raju ognistym mieczem pierwszą parę kochanków, za przekroczenie miejscowych przepisów porządkowych, które zastosowano następnie przez dziwny konserwatyzm we wszystkich ogrodach publicznych. A kiedy winni zniknęli w purpurze wstydu i kłębach kurzu, któremi Zacharyasz próbował zamaskować swój błąd, Niuchalski w pozie darcia szat, począł opiewać fakt profanacyi schodzącym się do biura kolegom, w coraz to poprawniejszych edycyach.

Personal *Orła* serdecznie był ucieszony łajdackim postępkiem tego draba Zacharyasza. Wnosił on w ciężką i nudną atmosferę krępującej ich pozy nieco figlarnego humoru życia, rozbijając w puch jednym płochym całusem z jakąś dzierlatką karciany majestat sanktuaryum starego nudziarza, który w niem kiepsko udawał półboga, tak jak oni pod psem udawali jego kapłanów, bo... no bo trzeba u dyabła z czegoś żyć, trzeba się czemś wydawać, a Kalchasostwo, choć rzecz głupia, nie przestanie jednak do końca świata być błyskotliwym i popłatnym zarobkiem.

Swoją drogą złożono sąd zaoczny na zbrodniarza.

Wydawca zaproponował wybić winowajcę „po pysku“. Projekt zyskał ogólny poklask, ale że jako sprzeczny z humanitarnym duchem partyjnego programu nie mógł przejść przez uchwałę, więc pyskobicie zostawiono prywatnej ofiarności wydawcy.

— Wypędzić gałgana!... — wniósł ktoś krewko.

Lecz inny, lepszy polityk, przestrzegł:

— Nie pozbywajmy się ludzi!... Mamyż ich tak wielu?

Mało ich mieli w istocie, skarga na to nie milkła.

— Strącić mu grubą karę!

— To sam odejdzie...

— Ja radzę przejść nad tą sprawą do porządku dziennego — odezwał się pokojowo subredaktor, który na tę samą pokojóweczkę kiwnął raz palcem w godzinie poczty wieczornej i pustek w biurze, nie spostrzegłszy się w czas, że Zacharyasz nadchodzi.

Jakto?!... Do porządku?! po takiem łajdactwie?!... Nie sprawiedliwości musi stać się zadość. Sanktuaryum zostało znieważone!... kanapa-ołtarz z czci odarta!...

— Wyniesie się kanapę i po krzyku!

Prawda!!... Zniknięcie kanapy zatrze wszelkie wspomnienie zbrodni!... Więc:

— Na strych z nią!... na podwórze!... do piwnicy!... — omal że nie: „na stos!“, krzyknięto wściekle nad kanapą, jakby to ona,

1873 sprowadził tak długotrwałą depresyę, przerywaną tak słabymi i krótkimi okresami pomyślności, że, jak wielu innych, tak i ja uważałem za możliwe, że wstąpiliśmy już w okres nadprodukcyi chronicznej.

Świetny okres rozkwitu ostatnich pięciu lat zadał kłam temu poglądowi. Powstało jednak pytanie: czy znowu zaczyna się dawna kolejność okresów pomyślności i kryzysu, czy też nastaje nowa era produkcyi kapitalistycznej, era trwałego rozkwitu, przerywana najwyżej tu i ówdzie nieznacznym zastojem w interesach, ale wolna od wielkich kryzysów powszechnych.

My, marksiści starej szkoły, odpowiedzieliśmy twierdząco na pierwsze z tych pytań.

Ponieważ krytyka nie zdołała zachwiać teoryi kryzysów, stworzonej przez Marxa i Engelsa, a żaden z nowych faktów nie stoi z nią w sprzeczności, uważaliśmy za rzecz naturalną, że po okresie pomyślności nastąpić musi kryzys.

Oczywiście, żywioły burżuazyjne, a przynajmniej część ich, były innego zdania. Trzeźwiejsi wśród nich wprawdzie również oczekiwali kryzysu, ale optymiści wierzyli, że oto nastał złoty wiek kapitalizmu; że zamiast bezładnej produkcyi kapitalistycznej nastała obecnie produkcya uregulowana — uregulowana sama przez się, nie zaś przez rewolucyę socyalistyczną, nie przez zniesienie własności prywatnej na środki produkcyi, że dzięki temu socyalizm ostatecznie został zwyciężony.

Kartele były owym środkiem czarodziejskim, który miał w ten sposób uregulować produkcyę, znieść kryzysy i uczynić zbytecznym socyalizm. Od optymistów liberalnych teoryę tę przejął „krytyczny" kierunek socyalizmu. Co do nas, to od początku byliśmy zdania, że kartele nietylko nie regulują produkcyi, lecz raczej swemi wzajemnemi walkami stwarzają nowy czynnik kryzysów.

Doświadczenie potwierdziło słuszność tego poglądu marksowskiego rychlej, niż można było przewidywać.

Oto są jedyne dwie kwestye, w których nie krytyka „krytycznych" socyalistów, lecz zmienione fakty skłoniły mnie do poczynienia zmian w tekście pierwotnym. Poza tem nie wprowadziłem żadnych zmian istotnych.

Krytycy Marxa wiele dziś rozprawiają o teoryi kataklizmu i postępującego zubożenia. W tem dziele jednak czytelnik nie znajdzie ani jednej ani drugiej. Kto chce, może w ten sposób tłumaczyć pojedyncze zdania Marxa i Engelsa, niema to jednak nic wspólnego z istotą ich teoryi. To też w tym ogólnym wykładzie teoryi socyalistycznej Marxa nie było dla nich miejsca.

Poza poprawkami i uzupełnieniami, które były konieczne ze względu na rozwój ostatnich czasów, dalsze zmiany, poczynione specyalnie dla niniejszego przekładu, dotyczą szczegółów, mających związek z niemieckim programem partyjnym. Szczegóły te, przedstawiające mniejszą wagę dla czytelników polskich, zostały całkowicie pominięte.

Pomimo, że w dziele tem mowa o socyalizmie międzynarodowym, pozostaje ono niemieckiem nawet w przekładzie, gdyż zrodzone zostało na gruncie niemieckim.

W przedmowie do „Kapitału" Marx powiada: „każdy naród może i powinien uczyć się od innych narodów". Rozumie się, że najwięcej uczyć się możemy od tych narodów, które, dzięki przyjaźniejszym warunkom, wyprzedziły nas w rozwoju.

Nie będąc sam rodowitym Niemcem, wielu bardzo rzeczy nauczyłem się od socyalistów niemieckich. To też nie będzie to z mojej strony samochwalstwem, lecz spełnieniem obowiązku wdzięczności, jeżeli wskażę, jak wiele nauczyć się można od niemieckiej demokracyi socyalnej.

Lecz uczyć się nie znaczy naśladować. W danym wypadku uczyć się znaczy nie tylko poznawać działalność tych, których bierzemy za wzór, ale i charakter warunków, w których ta działalność powstała, gdyż tylko w zestawieniu z tymi warunkami ocenić ją można. Ktoby chciał jedynie tylko naśladować niemiecką demokracyę socyalną, ten nie uczyłby się od niej, lecz dowiódłby tylko, że zupełnie nie uwzględnia ducha jej działalności.

Marksizm jest metodą, wykluczającą wszelki szablon. Tendencye produkcyi kapitalistycznej działają wszędzie, są międzynarodowe. Ale formy, w których one wyraz swój znajdują i w których oddziaływają na życie narodów, są nader różnorodne. Dopóki partye socyalistyczne były tylko towarzystwami propagandy i zajmowały się tylko propagowaniem teoryi, póty międzynarodowa literatura socyalistyczna mogła być dość jednostajna. Ustaje to coraz więcej, w miarę, jak socyalizm się rozwija i pozyskuje coraz większy wpływ na życie praktyczne. Wobec tego socyaliści coraz bardziej uwzględniać muszą właściwości narodowe nie tylko w dziedzinie czynu, ale i w dziedzinie myśli i coraz bardziej zmuszeni są w każdym kraju stwarzać sobie literaturę narodową.

Nie osłabia to bynajmniej solidarności międzynarodowej. Przeciwnie, w miarę jak rozwój ten postępuje, solidarność międzynarodowa przestaje być czysto teoretyczną tylko, a staje się coraz więcej praktyczną. Wielkie strejki coraz częściej prowadzone są z pomocą międzynarodową. W walce o ochronę pracy coraz ważniejszą rolę odgrywać zaczyna wzgląd na stosunki krajów współzawodniczących, a walka z militaryzmem byłaby dla socyalistów jednego kraju prawie niemożliwą, gdyby socyaliści sąsiedniego kraju opanowani byli przez uczucia szowinistyczne. Byłoby np. wprost zbrodnią, gdyby socyaliści niemieccy wystąpili w obronie armii stałej. Zmusiliby bowiem przez to socyalistów francuskich do takiegoż postępowania i podkopaliby jeden z najważniejszych warunków pokoju.

Temu silniejszemu zaakcentowaniu przez socyalistów właściwości narodowych obok solidarności międzynarodowej odpowiada jednoczesny wzrost literatury narodowej obok literatury tłómaczonej.

Szczególne węzły solidarności istnieją pomiędzy bratniemi partyami: niemiecką a polską. Założone w roku 1864 Międzynarodowe stowarzyszenie robotników zyskało sobie w Anglii szczególną popularność dzięki temu, że posuwało naprzód niemiecki ruch robotniczy i wznosiło na wyższy szczebel robotników niemieckich, których wtedy obawiano się w Anglii, gdyż obniżali zarobki robotnikom angielskim.

Od owego czasu, dzięki usiłowaniom niemieckiej demokracyi socyalnej, robotnicy niemieccy wznieśli się tak wysoko, że niema obawy, aby mogli obniżyć zarobki robotnikom angielskim. Ale tę samą rolę, którą niegdyś Niemcy i Irlandczycy odgrywali w Anglii, obecnie w samych Niemczech odgrywają Polacy.

I w tym wypadku jedno tylko uwolnić może zagrożonych robotników od konkurencyi obcokrajowców, mianowicie rozwój ruchu robotniczego w ojczyźnie tych ostatnich. Postępy ruchu robotniczego niemieckiego w znacznej mierze zależą od postępów ruchu robotniczego polskiego.

Nie należy jednak sądzić, że jedynie tylko ta pobudka materyalna wywołuje w niemieckiej demokracyi socyalnej sympatye dla bratniej organizacyi polskiej. Ta szczególna pobudka potęguje tylko powszechną sympatyę, którą w socyalistach niemieckich, podobnie jak w socyalistach wszystkich krajów, a nawet w demokratach, budzi bohaterska walka, którą socyaliści polscy prowadzą z caratem o wolność i kulturę swego kraju, — walka, która w ścisłym pozostaje związku z walką o wolność i kulturę w całej Europie.

Im cięższą jest ta walka, tem my, cudzoziemcy, korzystający z większej wolności politycznej i społecznej, za większe poczytywać sobie musimy szczęście, jeżeli możemy ze swej strony dorzucić coś do broni, którą towarzysze nasi posługują się w walce z nikczemną przemocą".

O samej książce napiszemy obszerniej w najbliższym czasie. Tu zaznaczamy tylko, że możemy ją jak najgoręcej polecić każdemu towarzyszowi, który się chce głębiej zapoznać z zasadami socyalizmu.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie drukarzy krakowskich odbyło się w piątek wieczorem w lokalu stow. „Ognisko" (Rynek główny). Po odczytaniu protokołu, przewodniczący tow. Titz złożył sprawozdanie co do stosunków w drukarniach Uniwersyteckiej, A. Koziańskiego i J. Fischera. Następnie zawiadomił przewodniczący o odbyć się mającej w dniach 5 i 6 stycznia b. r. w Przemyślu konferencyi zawodowej, a przedstawiwszy obecnym cel i znaczenie tejże, zaproponował wysłanie delegata od drukarzy krakowskich. W dyskusyi nad tą sprawą zabrał głos tow. Teodorczuk, który uzasadniał potrzebę wzięcia udziału w konferencyi przez wysłanie delegata. Po przemówieniu tow. Kusiby wybrano na konferencyę tow. L. Misiołka. Przy wnioskach zabrał głos tow. Teodorczuk i zaznaczywszy, że drukarze w pierwszej linii winni uczcić dziesięciolecie „Naprzodu", postawił wniosek, aby w tym celu wybrać komitet z siedmiu, na co zgromadzenie jednomyślnie się zgodziło. Wybrano do komitetu tow.: J. Bandurę, Teodorczuka, Titza, Kubanka, Feleksego, Dubiego i Misiołka, którzy mają się porozumieć i zaprosić towarzyszów z innych zawodów celem uczczenia 10-letniego istnienia „Naprzodu". Tow. Misiołek wzywał do popierania prasy robotniczej.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 5 stycznia. 1477. Bitwa pod Nancy. — 1757. Zamach Damien'a na Ludwika XV. — 1768. Wyspa Korsyka przechodzi w posiadanie francuskie. — 1796. Austryacy wkraczają do Krakowa. — 1849. Windischgraetz wkracza do Budy. 1871. Pierwsze bomby w oblężonym Paryżu. — 1900. Wywiezienie nacyonalistów Buffeta i Deroulède'a z Francyi.

Dziś w teatrze: O godz. 3 po południu: „Jasełka". — O godz. 7 wieczorem: „Kominiarze", komedya rodzajowa w 4 aktach Fr. Domnika (nowość).

Poniedziałek: O godz. 3 po południu: „Burza", baśń w 6 obrazach Szekspira (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Krzyżacy", obraz dziejowy w 12 odsłonach z powieści Sienkiewicza.

Wtorek: „Kominiarze", komedya rodzajowa w 4 aktach Fr. Domnika.

Środa: „Dziady", sceny dram. A Mickiewicza (popularne).

Czwartek: „Krzyżacy", obraz dziejowy w 12 odsłonach z powieści H Sienkiewicza.

Sobota: „Kajetan Orug", dramat w 4 aktach Tad. Konczyńskiego (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Jasełka". — O godz 7 wieczorem: „Dwie sieroty", dramat w 7 obrazach d'Ennery.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny 5 do 6 wieczorem wykład dra Kazimierza Nitscha: „Pokrewieństwo i rozwój języków słowiańskich".

W poniedziałek od godz. 5 do 6 wieczorem wykład p. Maryi Turzymy: „Religie ludów starożytnych".

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godziny 5 do 6 wieczorem wykład p. Teofila Mełenia: „Rusini w 1848, a dziś".

W poniedziałek od godz. 5 do 6 wieczorem wykład inż. Edmunda Libańskiego: „Katastrofy w Wszechświecie".

We wtorek od godz. 7½ do 8½ wieczorem wykład Juliusza Turczyńskiego, c k. radcy szkolnego: „Zjawiska wyobraźni, sen zwykły, somnabulizm, ekstaza, sen kataleptyczny".

Steinbrenner znalazł obrońców. Znalazło się pismo w Galicyi, które wzięło w obronę p. Steinbrennera i jego kalendarze, redagowane przez „ulubionych literatów polskich", ks. Łukaszkiewicza i ks. Cosla T. J. „Głos narodu" ogłasza w numerze z dnia 4 stycznia następującą apologię:

„Zarzuty, jakoby tendencya kalendarzy była antynarodowa i antykatolicka, są wręcz niesłuszne i pozbawione wszelkiej podstawy. Nawet tam, gdzie myśl autora może niedość zręcznie jest wyrażona, uczucia narodowe i religijne nie są niczem obrażone, — przeciwnie, przebija się wszędzie najlepsza tendencya. Wobec tego trzeba chyba przypuścić, że sprawozdawcy dziennikarscy, którzy owe kalendarze w czambuł potępili, wcale ich nie czytali, lub bardzo niedokładnie".

Nie potrzeba być bardzo przenikliwym, aby nie domyśleć się, że autorem powyższej notatki jest ks. Cosel T. J., albo ktoś bardzo mu bliski. Prawdą jest, że pod względem katolickim i klerykalnym są kalendarze Steinbrennera prawowierne. Z klerykalizmem tym łączą one jednak taką nienawiść do wszystkich tradycyj narodu polskiego, że tylko taki beznarodowiec, jak jezuita Cosel, może wziąć plugawe i nikczemne zarzuty przeciw powstańcom polskim za najlepszą tendencyę narodową. W „kalendarzu powieściowym" na rok 1902 czytamy na stronicy 48: „Dziś po latach 40 widzimy, jakie nieszczęścia sprowadziło na naród polski ostatnie powstanie, i jakimi zbrodniarzami byli ci, którzy je wywołali"...

W broszurze, wydanej staraniem księgarzy lwowskich, znajdujemy kilkadziesiąt podobnych ustępów, zacytowanych z kalendarzy Steinbrennera, a wszystkie one uzasadniają aż nadto potrzebę bojkotu plugawych produktów literackich, zatruwających i ogłupiających nasz lud wiejski.

Najlepiej charakteryzuje kalendarze Steinbrennera fakt, że mają one wolny debit do Rosyi. Niedawno temu przepuściła cenzura moskiewska 15.000 egzempl. tych kalendarzy bez cła do Królestwa Polskiego.

Warto sobie zapamiętać, że „Głos narodu" bierze w obronę pana Steinbrennera, kawalera orderu św. Sylwestra.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza we Lwowie ogłasza na styczeń następujący program wykładów: 1. „Zjawiska wyobraźni, sen zwykły, somnabulizm, ekstaza, sen kataleptyczny", prof. Juliusz Turczyński (4 wykłady). 2. „Rusini w r. 1848, a dziś", Teofil Mełeń (2 wykłady). 3. „Katastrofy w Wszechświecie", „Z dziedziny postępu techniki", „Wycieczka na planetę Mars", inż. E. Libański. 4. „Zabezpieczenie starości", Karol Nacher (4 wykłady). 5. „Historya doktryn ekonomicznych", dr. Salomea Perlmutter (4 wykłady). 6. „Współczesna literatura rusko-ukraińska", Konstanty Srokowski (4 wykłady). 7. „Elektyczność w użyciu codziennem", inż. Włodzimierz Schleyen (2 wykłady). Nadto odbędą się cztery wieczory literackie ze współudziałem artystów teatru lwowskiego.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Staraniem Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza, odbędą się w niedzielę dnia 5 stycznia następujące wykłady:

Szczakowa, inż. B. Urbanowicz p. t. „Człowiek pierwotny".

Piotrowice (Śląsk austr.), p. Nakęski p. t. „O Kościuszce".

Przemyśl, inż. E. Libański p. t. „Wycieczka na planetę Mars" (w sobotę).

Jarosław, inż. E. Libański p. t. „Wycieczka na planetę Mars".

Zakopane, p. Barys p. t. „Astronomia".

Poronin, inż. F. Grużewski p. t. „O węglu kamiennym".

Biały Dunajec, p. A. Modliński p. t. „O Kościuszce".

W niedzielę dnia 5 stycznia b. r. odbędzie się zabawa taneczna w lokalu „Związku robot." (Mały rynek 6) początek o godz. 7 wieczór.

Stowarzyszenie kobiet pracujących zwołuje dnia 5 bm. w niedzielę w sali Związku stowarzyszeń robotniczych o godz. 2½ po południu poufne zgromadzenie kobiet. Na porządku dziennym: sprawa organizacyi kobiet pracujących. Towarzyszki! Jawcie się jak najliczniej.

Dwie wystawy ze zbiorów p. Feliksa Jasieńskiego otwarte będą dziś w niedzielę. Pierwsza, urządzona w Sukiennicach na dochód Muzeum narodowego i Czytelni dla kobiet, składać się będzie z barwnych drzeworytów japońskich (około 600 sztuk). W Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych wystawione będą dzieła artystów krakowskich i lwowskich, publiczności tutejszej nieznane, a świeżo włączone do galeryi, przeznaczonej dla Warszawy, litografie Francuza Bataille i bardzo ciekawe szablony japońskie, pochodzące z rozproszonej kollekcyi Burty'ego. Obiedwie wystawy zamknięte będą dnia 15-go stycznia.

Wystawa willi góralskiej otwartą będzie w niedzielę i poniedziałek, dnia 5 i 6 stycznia, od godziny 10 rano do 7 wieczorem, przy oświetleniu.

Kasyno powszechne (urzędnicze) urządza dnia 11 i 18 stycznia b. r. wieczory z tańcami. Bal kostyumowy odbędzie się dnia 1 lutego br. Wydział kasyna przypomina, że oprócz członków i ich rodzin, mają wstęp na powyższe zabawy tylko te osoby, które postarają się o zaproszenie. Bez zaproszenia nikt na powyższe zabawy dopuszczonym nie będzie.

Pogotowie ratunkowe w Krakowie opatrzyło w piątek wieczorem trzech wyrobników, którzy w bójce na Małym Rynku odnieśli silne stłuczenia. Jeden z pobitych zaledwie mógł się utrzymać na nogach.

Między 2 a 3 godziną w nocy wezwano pogotowie do gmachu pocztowego gdzie dwóch podurzędników zajętych przy telegrafie, niewiadomo czy przez pomyłkę, czy też w zamiarze samobójczym zażyło rozczynu siarczanu miedzi. Po wypompowaniu treści żołądka i zastosowaniu odpowiednich antydotów, odwieziono ich do domu.

Zabawa sylwestrowa, urządzona staraniem lwowskich stowarzyszeń robotniczych w sali Towarzystwa muzycznego we Lwowie, wypadła pod każdym względem wspaniale. Obszerną salę Towarzystwa zapełniły tłumy towarzyszów i towarzyszek; przybyło również mnóstwo postępowej inteligencyi.

Po godzinie 9 tow. Hudec zagaił wieczór uroczystem słowem wstępnem, po czem nastąpiły śpiewy, gra na skrzypcach, deklamacya i monologi. Następnie rozpoczęto tańce, podczas których, w przerwach, śpiewano pieśni robotnicze lub bawiono się w gry towarzyskie. O godzinie 12 w nocy powitał nowy rok pięknem przemówieniem tow. Mokłowski, życząc zebranym powodzenia w walce o wyzwolenie ludu pracującego. Po dłuższej pauzie rozpoczęły się w dalszym ciągu tańce, które trwały aż do rana.

Zamach samobójczy. W piątek usiłował w niezwykły sposób w domu przy ul. Przerwanej we Lwowie około godz. 8 wieczorem odebrać sobie życie bardzo nędznie ubrany izraelita, liczący lat około 16. Wyszedł on pod strych domu, uwiązał sznur do poręczy schodów i założywszy pętlę na szyję, położył się na schodach. Domownicy, usłyszawszy hałas spowodowany biciem nogami o schody, pospieszyli na miejsce i przecięli sznur. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło nieszczęśliwego w stanie nieprzytomnym do szpitala powszechnego. Powodem był prawdopodobnie opłakany stan materyalny nieszczęśliwego.

Na kresach zachodnich, w Małych Kuńczycach na Śląsku, w miejscowości, gdzie na 2.500 Polaków nie ma polskiej szkoły i nie było dotąd polskiej czytelni, a ludność polska zmuszoną była zaspokajać swe umysłowe potrzeby w „Lesevereinach" niemieckich lub czeskich, powstała pierwsza polska czytelnia. Zasoby, jakimi na razie nowoutworzona czytelnia rozporządza, są więcej niż skromne: Z wkładek nielicznych dotąd członków trzeba opłacić lokal i pokryć koszta administracyi, na zaknpno książek prawie nic nie pozostaje. Zarząd Czytelni zwraca się więc za naszem pośrednictwem do polskiego społeczeństwa z prośbą, by w pierwszych ciężkich chwi-

---

ten cichy i cierpliwy czworonóg z drzewa i kłaków, była wszystkiemu winną. Nagle:

— Przepraszam panów — zabrzmiał z namaszczeniem kapłańskiem uroczysty baryton Niuchalskiego.

— Ja tę kanapę zabiorę. Czy nikt nie ma nic przeciw temu?... Zatem: słowo się rzekło. Za lat sto, proszę panów, kanapa ta mieć będzie tę samą nieocenioną wartość, co krzesło Szekspira, biurko Heinego, fotel Mickiewicza!... Dla mnie ma ją już dzisiaj.

Słuchacze zagryźli wargi, Niuchalski chwytał już za poręcz sprzętu — wtem wchodzi szef.

— Co to?... Zabieracie mi kanapę?!...

... Tak... Noga pękła... Sprężyny zardzewiały... Pokrycie...

— Ja sobie ją uprosiłem na pamiątkę! — z naciskiem oddeklamował Niuchalski.

— No! ale dacie mi chyba na to miejsce nową, bójcie się Boga!... Przyjmuję nowelistki... poetki... debiutantki... Z damami ani rusz bez kanapy!...

Odpowiedzieli salwą śmiechu, jaka dostaje się tylko wielkim komikom i szefom.

„Z damami ani rusz bez..." Nie! to przecież świetne!...

„Z damami..." Co za szatański kalembur!... Szef jest stanowczo najpierwszym bąmocistą XX. stulecia!

łach bytu Czytelni spieszyło jej z pomocą. Dary w książkach należy przesyłać pod adresem: Czytelnia polska w Małych Kuńczycach, przy Ostrawie, na Śląsku.

Z Łętowni na Śląsku donoszą nam, że tamtejszy ksiądz Strzelecki, dnia 26 grudnia, a więc w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, mając pewien żal do włościanina Góralika, chwycił go w kościele, przed wielkim ołtarzem, za ramiona, wyprowadził w pole i tam opluł go i skopał. Zausznik zaś tego pana, organista Ceremuga, głosi krucyatę przeciw socyalistom i prasie ludowej; prenumeratorom „Naprzodu“ obiecuje na własną rękę wieczyste potępienie, na które, zdaniem Ceremugi, i sam Rzym nie pomoże... Nie waha się jednak p. organista od tychże „potępieńców“ wyłudzać daniny w naturaliach.

Więźniowie polityczni w zaborze rosyjskim. 2 grudnia z. r. następujące osoby znajdowały się w cytadeli warszawskiej: Bobik Karolina, Brzozowski Feliks, Beńkowski Maksymilian, Bednarczyk Franciszek, Chwalewik Edward, Daniuszewski Jan, Fijołek Hipolit, Grzelak Jan, Gołębiowski Stanisław, Groslik Wolf, Hencel Paulina, Hurko Józefa, Kasprzak Maryanna, Krawiecki Jankiel, Libuda Stanisław, Lipiński Józef, Lewszyn Neuch, Łazarewicz Kazimierz, Michalski Józef, Mickiewicz Adam, Mandelbaum Małka, Mutenberger Karol, Marchlewskie — Józefa, Marta i Wanda, Madrzyk Tomasz, Nowacki Ludomir, Nachamczyk Samuel, Owczarski Bronisław, Peisachson Morduch, Pilczycki Antoni, Rydlicki Józef, Rząca Ignacy, Stopa Franciszek, Serańska Karolina, Szczechowicz Lucyan, Szymański Walenty, Świderski Bronisław, Sztejn Dawid, Szwarc Władysław, Staniszewski Franciszek, Trusiewicz Stanisław, Woszczyński Franciszek, Wyrożembski Adam, Węch Józef, Zajączkowski Antoni, Zieliński Stanisław.

W Siedlcach siedzi ogółem 48 więźni politycznych (przeniesieni z innych) w tem 5 kobiet; między innymi Aleksander Malinowski i Kazimierz Rożnowski.

Zapis dla polskiej partyi socyalistycznej zaboru pruskiego. Wzruszający dowód szczerego przywiązania do partyi złożył tow. Michał Bartowiak, gorliwy członek P. P. S. zaboru pruskiego, szewc z zawodu, zamieszkały w Berlinie. Złożony ciężką niemocą, zapisał on cały swój majątek (wynoszący **4500** marek) P. P. S. zaboru pruskiego.

Konsfiskowanie kart wrześnińskich. Z Wrześni donoszą, iż onegdaj odbyła policya pruska powtórną rewizyę w zakładzie fotograficznym p. Furmanka i w jego mieszkaniu prywatnem przyczem skonfiskowała 15 tysięcy kart z ilustracyami, zaczerpniętemi ze sprawy wrześnińskiej.

Rozprawa dyscyplinarna akademików polskich w Berlinie. Prasa poznańska podaje teraz bliższe szczegóły, dotyczące postępowania dyscyplinarnego, wytoczonego w Berlinie tym akademikom Polakom, którym władza uniwersytecka zarzuciła główny udział w demonstracyi przeciw hakatyście Schiemanowi. Jak wiadomo, dochodzenie skończyło się wydaleniem dwóch akademików, a skazaniem dwóch innych na kilkodniowy karcer. Bardzo nieczystą rolę odegrał w tym wypadku „Localanzeiger“. W odpowiedzi na znane rezolucye akademików niemieckich, ułożyła zaatakowana w nich młodzież polska odezwę, którą rozesłała do paru redakcyj pism niemieckich. Otóż o ile inne gazety zdobyły się na tę uczciwość, iż nie podały nazwiska wysyłającego, wiedząc dobrze, że byłoby to zadenuncyowaniem go wobec władz uniwersyteckich, o tyle „Localanzeiger“ nie zawahał się wydrukować je w całości, przez co spowodował wydalenie tego akademika, gdyż komisya dyscyplinarna dopatrzyła się w nim inicyatora demonstracyi. Nie mniej oburzającymi są szczegóły samego dochodzenia dyscyplinarnego, na które z 4 oskarżonych stawił się tylko jeden. Oskarżonemu nietylko nie wręczono naprzód aktu oskarżenia, ale nie pozwolono nawet podczas samej rozprawy dyscyplinarnej robić sobie notatek pod pretekstem, że mógłby je potem przesłać do dzienników polskich. Sędzia uniwersytecki Dande, który w obecności 12 profesorów, tworzących senat, prowadził rozprawę, spierał się czas dłuższy z oskarżonym, iż nie jest on Polakiem lecz Niemcem, jako przynależny do państwa niemieckiego i niemniej „inteligentnie“ dziwił się, że akademik zapisany na chemię, uczęszczał i na wykład historyi... Wreszcie jeszcze charakterystyczny szczegół: wedle doniesienia „Allgemeine Ztg.“ wydalono powyższych akademików polskich z uniwersytetu na wyraźne rozporządzenie kanclerza Bülowa. Jeżeli ta rewelacya jest prawdziwą, w takim razie z jednej strony cała „rozprawa“ była niegodziwą komedyą, z drugiej strony senat uniwersytetu berlińskiego stanął w świetle jak najnikczemniejszem — w roli posiepaki rządowego... „Hetman“ Radziwiłł, który przy ogniu sprawy wrześnińskiej kuł w parlamencie medal cnoty dla hakatysty Bülowa, może choć teraz całą ohydę swego potwornego serwilizmu zrozumie.....

Duplikat losu? Przy losowaniu, które się odbywało w piątek rano w sali rady miejskiej, zdarzył się wcale niezwykły wypadek. Okazało się mianowicie, że jeden z wyciągniętych losów, z wygraną 60 K już raz był wylosowany. Podobno i kartka, na której był wypisany numer losu, budziła pewne wątpliwości. „Duplikat“ został unieważniony. Ciekawą jest rzeczą, w jaki sposób wogóle coś podobnego mogło się zdarzyć i jaki był numer tego „duplikatu“?

Krakowska ława przysięgłych wylosowana na I. kadencyę (lutową): Jako przysięgli główni wylosowani pp.: Angelus Włodzimierz, dyr. zakł. zastawn.; Bałuk Leon, właśc. realn.; Bartonec Franciszek, inspektor górniczy; Batko Józef, właściciel realności; Butelski Jan, właśc. realności; Chyliński Michał, wydawca i redaktor „Czasu“; Demetrykiewicz Mieczysław, urz. Tow. wzaj. ub.; Gabryelski Zdzisł., sprzedaż fortep.; Dr. Gertler Norbert, lekarz; Dr. Gross Adolf, adwokat i właśc. realn.; Isenberg Leon, agent handlowy; Kaczmarski Wład., budowniczy; Kohn Dawid, właśc. agencyi handl.; Kuczmierczyk Józef, właśc. handlu korz.; Kuczyński Feliks, blacharz; Kurkiewicz Julian, właśc. handlu książek i art. religijn.; Landau Saul Rafał, zegarmistrz; Dr. Landau Zygmunt, lekarz; Liban Bernard, fabrykant cementu; Dr. Łepkowski Karol, adw.; Dr. Mańkowski Leon, docent Uniwersytetu; Dr. Merz Alfr., lekarz; Rosenzweig Henryk, właśc. realn.; Rożnowski Stanisław, właśc. realn.; Salomon Adolf, urzędnik Banku hip.; Sapalski Władysław, urz. asek.; Serafiński Bartłomiej, właśc. realn; Śliwiński Józef, właśc. dóbr; Słyszko Andrzej, właśc. realn.; Stanisławski Jan, prof. akad. Szt. pięknych; Stypkowski Franciszek, masarz; Tinberg Dawid, urzędnik Banku galicyjskiego; Tlachna Leopold, budowniczy; Turek Fr., właśc. realn.; Wygrzywalski Jan, urz. Tow. wzaj. ubezpieczeń.

Jako przysięgli zastępcy wylosowani pp.: Goldgart Aron, właśc. realności; Natansohn Bernard, prywatny; Pamm Mendel, właśc. handlu mebli; Pułczyński Józef, właśc. handlu; Singer Salomon, agent handlowy; Szklarski Andrzej, właśc. realn.; Teitelbaum Kalman, właśc. realn; Walczakiewicz Antoni, właśc. realn.; Weindling Baruch, właśc. handlu win.

Do komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego w powiecie krakowskim zostali wybrani: w kole I członkiem p. Zygmunt Jałbrzykowski, zastępcą hr. Władysław Mycielski; w kole II członkiem p. Maurycy Amster na 4 lata, zastępcami pp. Eliasz Schlang na 4 lata i Abraham Rosenzweig na 2 lata, w kole III członkiem p. Eliasz Tiefenbrunner, zastępcą Bernard Kornblum.

Wyjazd ruskich akademików. Ze Lwowa donoszą: Klerycy ruscy, którzy wystąpili z uniwersytetu lwowskiego, pozostają jeszcze w kraju. Gremialny ich wyjazd do Wiednia, jak donoszą dzienniki ruskie, nastąpi dnia 11 bm., gdyż dzień 13 bm. jest ostatecznym terminem do jawienia się ich u dziekana wydziału teologicznego. Wyjazd akademików ruskich do Krakowa nastąpi o dwa dni wcześniej, tj. 9 bm.

Przegląd polityczny.

— **Machinacye Stojałowskiego.** Ks. Stojałowski, który służy stańczykom za narzędzie do zgniecenia opozycyi chłopskiej w kraju, usiłuje stworzyć przeciw ludowcom konserwatywną unię chłopską. W tym celu zwołał do gmachu sejmowego konferencyę, celem założenia w sejmie „chrześcijańskiej unii ludowej“. W obradach wzięli udział z posłów do rady państwa: ks. Pastor, ks. Żyguliński, ks. Włazowski, Wojtyga, Jan Potoczek, Szajer, Wilk, Bomba i Fijak; z sejmowych zaś: ks Stojałowski, ks. Szponder, ks. Wilczkiewicz, ks. Krementowski, Kramarczyk, Stanisław Potoczek, Szwed i Żardecki; wreszcie delegaci „Związku chłopskiego“ z poza grona posłów.

Po długich rozprawach uchwalono utworzenie „unii“ odroczyć. Oświadczenie bowiem „centrum“ w „Kole polskiem“ uznano za niedość jasne. Wybrano więc komisyę z 5, celem opracowania programu, a weszli do niej posłowie: ks. Krementowski, ks. Stojałowski, Skołyszewski i Żardecki. Z poza posłów wszedł do komisyi p. Sikorski z Tarnowa. Posłowie do rady państwa uchylili się z powodu braku czasu. Sprawozdanie tej komisyi ma być przedłożone posłom na najbliższej sesyi sejmowej.

— **Socyaliści włoscy przeciw gwałtom pruskim.** Jak już donieśliśmy, przedstawiciele socyalnej demokracyi wszystkich krajów, zebrani w Brukseli na posiedzeniu międzynarodowego komitetu partyjnego, uchwalili jednogłośnie na wniosek delegatów niemieckich rezolucyę potępiającą gwałty pruskie, dokonywane na ludności polskiej. Rezolucya jest wskazówką polityczną dla całej międzynarodowej socyalnej demokracyi. W myśl tej rezolucyi włoscy posłowie socyalistyczni wnieśli, jak donoszą z Rzymu, w parlamencie następującą interpelacyę do ministra spraw zagranicznych: czy minister wobec zajść barbarzyńskich z Polakami w Niemczech nie zamyśla wezwać zaprzyjaźnionego rządu, by postępował po ludzku z obywatelami?

Telegraf i telefon.

Wojskowy wyrok śmierci.

Lwów, 4 stycznia. Z Przemyśla donoszą „Słowu polskiemu“, że skazany przez sąd wojskowy na karę śmierci przez rozstrzelanie szeregowiec 58 pp., Czaban, został przedstawiony cesarzowi do ułaskawienia.

Zajście z oficerem.

Lwów, 4 stycznia. Do „Dziennika polskiego“ donoszą z Czerniowiec, że na rynku w Czerniowcach przyszło do ostrego starcia między pewnym akademikiem a oficerem. Akademik otrzymał niebezpieczne cięcie w głowę.

Budowa gmachu muzycznego.

Lwów, 4 stycznia. Budowa nowego gmachu towarzystwa muzycznego we Lwowie weszła obecnie w stanowczą fazę. Z inicyatywy prezesa towarzystwa, ks. Andrzeja Lubomirskiego, zawiązał się komitet, który ma się zająć obmyśleniem planu finansowego, umożliwiającego rozpoczęcie budowy już w najbliższej przyszłości. Komitet odbył już dwa posiedzenia.

Z teatru lwowskiego.

Lwów, 4 stycznia. Pani Gabryela Zapolska-Janowska nadesłała tutejszej dyrekcyi teatru swą nową 3-aktową sztukę, której tytuł na razie nie jest jeszcze zdecydowany. Równocześnie p. Józef Maskoff przysłał dyrekcyi teatru swoje dzieło sceniczne pod tytułem: „Car jedzie“ w formie jednoaktówki.

Oszustwo.

Lwów, 4 stycznia. Oszuści hiszpańscy zaczynają znowu grasować po Galicyi. Wczoraj nadesłał niejaki Wolf Kornhaber z Drohobycza do tutejszej policyi list, w którym niejaki B. Fait zawiadamia jego zmarłego ojca o znaczniejszej, ukrytej gotówce w Drohobyczu w kwocie 675.000 złr. i żąda przysłania mu pewnej znaczniejszej kwoty na koszta podróży do Toledo, celem wydostania planów sytuacyi kryjówki w Drohobyczu. Plany te mają tam być w pewnym pensyonacie. W zamian za tę przysługę ofiaruje oszust $1/3$ część ukrytej gotówki. Oszust uprasza o nadesłanie mu telegraficznie pieniędzy do Barcelony pod adresem Felixa Fenocha.

Pożar.

Sambor, 4 stycznia. Dnia 2 stycznia b. r. o godzinie 6 wieczorem spłonęło tu na przedmieściu Powodowa kilkadziesiąt drewnianych, przeważnie słomą krytych, zabudowań.

Z sejmu czeskiego.

Praga, 4 stycznia. W dyskusyi nad prowizoryum budżetowem pierwszy zabrał głos contra radykał czeski poseł Kalina, który wśród żywych protestów ze strony Niemców zarzuca im gwałcenie czeskich mniejszości, oraz że oni używają funduszów krajowych na cele partyjne stronnictwa. Mówca kończy oświadczeniem, że jego stronnictwo będzie prowadziło bezwzględną walkę z każdym, aby uzyskać przynależne narodowi czeskiemu prawa.

Ks. Fürstenberg oświadcza, że wiernokonstytucyjna wielka własność wszystkie sprawy, także i narodowościowe, chce traktować „sine ira et studio“ i starać się będzie, by pokój wreszcie przyszedł do skutku, aby wszystkie stronnictwa mogły zgodnie pracować w interesie państwa i kraju.

Poseł Eppinger oświadcza imieniem niemieckiej partyi postępowej, że wprawdzie jego stronnictwo nie chce wyłączać się z akcyi zainicyowanej przez rząd, celem doprowadzenia do skutku porozumienia, jednakże wymiana zdań, która ma na celu wyjaśnić, o ile zapatrywania reprezentantów obu narodowości się różnią, lub zgadzają ze sobą, może nastąpić tylko pod warunkiem, jeżeli rzeczywiście będzie zagwarantowana możliwość zawarcia zawieszenia broni. Do jednostronnego wyrywania pojedynczych kwestyj jego stronnictwo nie może dopuścić, lecz żąda, aby cały kompleks niemiecko-czeskich kwestyj wzięto pod obrady.

Stronnictwo mówcy domaga się obrony niemieckości przeciwko jej pogwałceniu i chce, aby język niemiecki uznano za łącznik. Niemcy wprawdzie obecnej konstytucyi nie uważają za ideał, nie mogą jednak dopuścić, aby ją podkopano. Mówca ubolewa, że Czesi chcą w sejmie zapomocą adresu wytoczyć swoje aspiracye prawno-państwowe. Stronnictwo mówcy ma odwagę zadokumentować pokój, a nie rzucać hasła wiecznej walki.

Poseł Zdarsky oświadczył imieniem agraryuszów czeskich, że uważa sejm za jedynie legalny parlament, który ma służyć nie tylko do strzeżenia interesów agrarnych, ale także interesów całej ludności.

Konferencye ugodowe.

Praga, 4 stycznia. Do „Politik“ donoszą z Wiednia, że z chwilą zejścia się komisyi budżetowej, oznaczonego na dzień 8 b. m., rozpocząć się mają wstępne narady co do ugody czesko-niemieckiej.

Aresztowania w Rosyi.

Podwołoczyska, 4 stycznia. Do Podwołoczysk donoszą z Kijowa, że uwięziono tam kilkudziesięciu studentów i robotników. Powód aresztowań na razie niewiadomy.

Kanał Wisła-Warta.

Warszawa, 4 stycznia. Przedsiębiorca Skarzyński otrzymał koncesyę na przeprowadzenie trasy kanału między Włocławkiem nad Wisłą i Kominem nad Wartą. Roboty mają być w przeciągu 2 lat przedsięwzięte.

Autonomiczna taryfa celna

Budapeszt, 4 stycznia. (Tel. węg. biura koresp.). W ministerstwie handlu odbyły się wczoraj w dalszym ciągu przerwane wskutek świąt rokowania w sprawie drugiego czytania taryfy autonomicznej. Na konferencyi byli obecni austryaccy referenci fachowi. Obradom przewodniczył sekretarz stanu Franciszek Nagy. Narady będą się codziennie odbywały i skończą się prawdopodobnie z końcem b. m.

Sprawozdania o skutkach traktatów handlowych.

Budapeszt, 4 stycznia. Austryackie ambasady zagraniczne, mianowicie w Berlinie, Petersburgu, Paryżu i Rzymie, jakoteż i po mniejszych miastach, otrzymały polecenie, by ważniejsze z pomiędzy podległych im urzędów konsularnych wezwały do złożenia sprawozdań ze swych spostrzeżeń, co do skutków dotychczasowych traktatów handlowych.

Brak pracy.

Budapeszt, 4 stycznia. Wybuchły tu wczoraj krwawe rozruchy piekarzy, pozbawionych pracy. Właściciel domu, w którym znajduje się biuro pośrednictwa pracy, został ciężko zraniony, 7 robotników aresztowano, 4 jest ciężko rannych.

Zniżenie stopy procentowej Banku austro-węgierskiego.

Wiedeń, 4 stycznia. Generalny sekretarz banku austro-węgierskiego, radca dworu Wragel, udaje się dziś do Pesztu w sprawie omówienia kwestyi zniżenia stopy procentowej banku austro-węgierskiego z 4% na $3\frac{1}{2}$, co wydaje się wskazanem wobec wysokości rezerw bankowych.

Włochy a Francya.

Rzym, 4 stycznia. „Giornale d'Italia“ ogłasza interwiew swego paryskiego korespondenta z francuskim minisirem spraw zagranicznych, Delcasse'm. Minister podniósł w toku rozmowy przyjazne stosunki Francyi i Włoch do Anglii i mówił dalej jak następuje: Przywrócenie równowagi pomiędzy interesami Włoch i Francyi na całem północnem wybrzeżu morza śródziemnego, aż do Marokko, było łatwą rzeczą, gdyż sfera interesów Włoch leży przeważnie na wschodzie, a Francyi na zachodzie, w koloniach francuskich. Najgorętszem życzeniem Francyi jest utrzymanie „status quo“. Minister oświadczył dalej, że Francya i Włochy powinny także w kwestyi bałkańskiej dojść do porozumienia. Żadne mocarstwo nie mogłoby lepiej ocenić i popierać aspiracyj włoskich na Bałkanie, a zwłaszcza w sprawie terytoryum pomiędzy Macedonią, Serbią i morzem Adryatyckiem, jak Rosya. Wkońcu wspomniał minister o przyjaznych stosunkach Francyi do Stanów Zjednoczonych, przyczem wskazał na stosunki handlowe.

Przesilenie w Bułgaryi.

Sofia, 4 stycznia. Książę Ferdynand przyjął dymisyę ministerstwa Karawełowa i polecił dotychczasowemu ministrowi spraw zagranicznych Danewowi utworzenie nowego gabinetu. Gabinet ten ma być złożony wyłącznie ze zwolenników Sankowa.

Niepokoje w Algierze.

Paryż, 4 stycznia. Agencya Havasa donosi z Algieru: W Rivoli przyszło onegdaj wieczorem z błahej przyczyny do starcia pomiędzy dwoma szczepami beduińskimi, przyczem strzałami został jeden krajowiec zabity a 6 rannych. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Śmiertelny pojedynek.

Jena, 4 grudnia. Między oficerem tutejszego garnizonu a studentem odbył się dziś rano pojedynek, w którym student został zabity, oficer zaś lekko ranny. Pojedynek wywołało zajście w dniu Nowego Roku.

Wielkie bankructwo w Ameryce.

Cleveland, 4 stycznia. Syndykat Everett Moore, który zajmuje się budową tramwajów miejskich, linij telefonicznych i rozmaitych zakładów przemysłowych, założony w swoim czasie z kapitałem 125 milionów dolarów, popadł w konkurs. Utworzył się tu komitet, złożony z bankierów, który ma objąć zobowiązania syndykatu.

Sprawy chińskie.

Pekin, 4 stycznia. (Biuro Reutera). Dwór przybył wczoraj do Paoting-fu, gdzie w sposób uroczysty przyjęli go chińscy dygnitarze z Pekinu. Zagranicznych posłów zawiadomiono, że dwór przybędzie do Pekinu we wtorek.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 4 stycznia. Biuro Reutera donosi z Johannesburga z d. 28 z. m.: Generał Botha wezwał w okólniku, wydanym do wszystkich generałów burskich, do dalszego prowadzenia wojny i wskazał na to, że z początkiem stycznia ma parlament angielski uchwalić nowe środki na dalsze prowadzenie wojny. Na to jednak nie zgodzi się naród angielski, wskutek czego będą musiały być z Transvaalu cofnięte wojska angielskie.

Londyn, 4 stycznia. Urząd wojenny ogłasza pismo naczelnego wodza armii, lorda Robertsa, w którem tenże, odpowiadając na zapytanie pewnej damy, oświadcza, że podane w zagranicznych dziennikach twierdzenia o ciężkich nadużyciach oficerów i żołnierzy angielskich wobec kobiet i dzieci burskich, a zwłaszcza w obozie koncentracyjnym w Irene, są zupełnie bezpodstawne.

Londyn, 4 stycznia. Na wczorajszej giełdzie była rozpowszechnioną pogłoska o usiłowanem zamordowaniu lorda Milnera. Urząd kolonialny oświadczył jednakże, że o podobnym zamachu nic nie wie.

Londyn, 4 stycznia. Biuro Reutera donosi pod datą 31 z. m., że Hamiltonowi udało się po marszu nocnym zdobyć obóz Burów. Wielu Burów uciekło, kilkunastu zabrano do niewoli. Hamilton zdobył także 14 wozów i 500 sztuk bydła.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 3 stycznia. (**Kursa giełdy wiedeńskiej**). Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu krajowego z obl. pr. z r. 1880 3-prc. 256·—. Austr. zakł. kr. z obl pr z r 1889 3-prc. 250 —. Tow. żegl. na Dunaju 100 zł m k 4-prc. 500 —. Uregul Dunaju z 1870 r. 100 zł. 5-prc. 264·—. Węg Banku hip po 100 zł 4-prc 245·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 82 —. Tureckie oblig. prem. kolej, po 400 fr. 101 25. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 17·10. Zakł. kredyt. dla h i p. po 100 zł. 398·—. Clary 40 zł. m. k. 156·—. Pożyczka m Insbruku 20 zł. —·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 70·— Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70 —. Ofen 43 zł. 170 — Palffy 40 zł m. k. 168 —. Czerw. austr. tow. 10 zł. 50·—. Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 24 40. Losy fund. Arcyksięcia Rudolfa 10 zł. 76·—. Salma 40 zł. m. k. 225·—. Pożyczka Salzburga 20 zł. 78·—. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 240·—. Losy komunalne m. Wiednia z 1874 r. 395·—.

Berlin 3 stycznia. Austr. banknoty 85 35. Spirytus 31·20.

Frankfurt 3 stycznia. (**Giełda wieczorna**). Kredyty 200·09. Staatsbahny 140·75 Disconto 183·—. Laura 188·—. Usposobienie: tendencya silna.

Paryż 3 stycznia. 3% Renta 100 42 Mąka 27 55.

Wiedeń 4 stycznia. **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg). Pszenica na wiosnę 9·18 do 9·19. Pszenica na maj czer. —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 7·72 do 7 73. Żyto na maj-czerwiec —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurydza na wiosnę 5·74 do 5·75 Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień 7·77 do 7·79. Owies na wiosnę —·— po — — Owies na maj-czerwiec —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Tendencya spokojna. Pogoda piękna.

Budapeszt 4 stycznia **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 8 97 do 8 98. Pszenica na październik 8·15 do 8 16 Żyto na kwiecień 7·45 do 7·46. Żyto na październik —·— do —·—. Owies na kwiecień 7 50 do 7·52. Owies na październik —·— do —·—. Kukurydza na maj 5 42 do 5 44. Rzepak na sierpień 12 05 do 12 15

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe, pogoda śliczna.

Wiedeń, 4 stycznia. **Zamknięcie giełdy.** Akcye austr. Zakł. kredyt. 642·— Akcye węg. 665·—. Akcye Anglobanku 262·—. Akcye Unionbanku 545·—. Akcye Länderbanku 418 50 Akcye Bankvereinu 444 —. Akcye Bodencredit 887·—. Akcye Gal. Banku hipot —·—. Akcye Kol. państw. 657·50. Akcye Kol. połud. 80·75 Akcye N. Tramw. lit A. 283 25. Akcye N. Tramw. lit. B. 279·75. Akcye Kol. Elbethal 456 — Akcye Kol. półn. —·—. Akcye Kol. Czerniow. 533·50 Akcye Alpiny 402 50 Akcye Rima Muranyi 477·—. Akcye Prag. Tow. żel. 1425·— Akcye fabryki bron. 294 —. Akcye tureckie tytoniowe 292·— Oblig. węg indemniz. 93·10. Renta majowa 99 45. Austr. renta kor. 96 10. Węg. renta kor. 94.85 Listy Tow kred. ziem. 92 10. 4% Listy Banku kraj. 92·—. 4½% Listy Banku kraj. 99·— 4% Listy Banku hip 90·25 4½% Listy Banku hip. 97·75. 5% Listy Banku hip 109·50. 4% Gal. Oblig propin. 97·80. 4% Gal. poż kraj. z r. 1893 93 75. 4% Pożyczka m. Lwowa 87·75. Losy tureckie 103 75. Marki 117. 20 Ruble 252 75.

Po zamknięciu: Kredyty —·—

Usposobienie trwale silne z powodu lepszych notowań zagranicznych i lepszej konjunktury na targu żelaznym; przy zamknięciu miały kredyty i renty lepszy kurs.

Wiedeń 3 stycznia. Cukier (usposobienie spokoj.) 17·90. Spirytus (bez zmiany) 35·60 Nafta niezmienna.

SKŁADKI.

Składki na fundusz codziennego „Naprzodu“: Le. 40·- K, Mecenas 80 —, Przegrany zakład 0·20, N. N. 0·60, „Na półmisku Gilara“ 3 10, Dr. L. przez dr. Man. 10·—, Lud. 6·—, Dr. Pel. 6 —, Na wieniec dla Staszczyka 1 20, Zecerzy przy „Naprzodzie“ 4·20, Statter 11·60, Prusakom na strychninę G. 2·—, z Tarnowa 14 —, Procent 0·97, Neider 1·20, Ze Śląska 4·—. Razem 185·07 K.

Stow. „Siła“ w Podgórzu urządza roczne walne zgromadzenie w niedzielę dnia 5 bm. o godzinie 3 po południu z porządkiem dziennym: Zagajenie i sprawozdania, wybór prezesa i zarządu.

O godzinie 7 wieczór odbędzie się przedstawienie amatorskie i zabawa taneczna z urozmaiconym programem.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

„Wspaniałe kalendarze na rok 1902-gi wyszły nakładem Księgarni Kaspra Wojnara, a drukiem „Nowej Drukarni Jagiellońskiej“. Są to mianowicie: „Polak“, kalendarz historyczno-powieściowy; „Gospodarz“, kalendarz „Wydawnictwa im. Kościuszki“; „Polski kalendarz Maryański“ i „Wielki ilustrowany kalendarz powszechny, czyli uniwersalny“. Wszystkie one wydane są niemal wytwornie, a ozdobione doskonale wykonanemi okładkami kolorowanemi, trzy wedle akwarel Walerego Eljasza, a „Kalendarz Maryański“ wedle najpiękniejszego może obrazu Grottgera z cyklu „Lituania“. Cena tych kalendarzy, pomimo doborowego tekstu, mimo licznych ilustracyj w tekscie i na osobnych dołączonych kartkach, jest nadzwyczajnie nizka. I tak „Gospodarz“ i „Kalendarz Maryański“ kosztują po 30 ct., „Polak“ 40 ct., a naprawdę wielki i naprawdę okazały „Kalendarz powszechny“ w tekturowej okładce i z płócennym grzbietem 80 ct. A więc precz z tandetą i trucizną niemieckich wydawców, którzy zalewają kraj nasz kalendarzami, a kupujmy w ich miejscie i popierajmy wszędzie kalendarze p. Wojnara“.

Taką ocenę zamieściła „N. Reforma“ w Nr. 284. Od siebie zaś dodamy tyle, że kalendarz **„Polak“** zawiera przeszło 60 ilustracyj w tekscie, na oddzielnym papierze „Bitwę pod Grunwaldem“ Matejki i całą „Lituanię“ Grottgera (6 obrazów) i nader bogatą i urozmaiconą treść.

„Gospodarz“ zawiera przeszło 50 rycin w tekscie, na lepszym papierze „Pochód na Sybir“ (w dużym formacie), „Królowa Kłosów“ Stachiewicza i t. d. przy równie bogatej treści, zastosowanej w znacznej części do potrzeb ludności rolniczej. Są tam prace St. Witkiewicza, Adama Szymańskiego, prof. Uniw. Głąbińskiego i t. d.

„Polski Kalendarz Maryański“ porusza te tematy z naszych dziejów i zawiera także utwory powieściowe, które się ściśle łączą ze sprawą Wiary św. i jej prześladowaniem przez naszych wrogów.

Najważniejsze artykuły: „Świątynia narodowa“ (Wawel) z mnóstwem ilustracyj, „Polska przedmurzem chrześcijaństwa“ i t d. Na lepszym papierze **„Bitwa pod Warną“** Matejki (duży obraz), „Rajska Pasterka“ Stachiewicza, „Chrystus“ Popiela.

„Wielki Kalendarz powszechny“ obejmuje treść wszystkich trzech poprzednich, a więc przeszło 350 stron druku w dużym formacie, około 150 rycin w tekscie i kilkanaście bardzo pięknych obrazów najznakomitszych naszych artystów na specyalnym papierze.

Każdy z tych kalendarzy jest właściwie wielką książką, bogato ilustrowaną, z nader obfitą, cenną i urozmaiconą treścią.

Wszelkie zamówienia pod adresem: **Księgarnia K. Wojnara w Krakowie** (ulica Szewska 13).

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412)